

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na niedzielę 3. sierpnia 1924 r.

Nr. 180.

„Gazeta Olsztyńska“ i wybuch wojny światowej.

Mamy przed sobą rocznik „Gazety Olsztyńskiej“ z roku 1914. Przeglądamy numery „Gazety Olsztyńskiej“ z lipca i sierpnia. W nr. 85 z dnia 21 lipca znajduje się artykuł wstępny: „Niedorzeczność polityki antypolskiej“. Pod rubryką „Co tam słycać w świecie?“ donosi „Gazeta“ o 5 letniej rocznicy kanclerstwa Bethmanna-Holwega, lecz niema ani wzmianki o niebezpieczeństwie, które zawisło nad Europą. Dopiero w nr. 87 z 25 lipca przynosi „Gazeta Olsztyńska“ artykuł „Napreżenie między trójprzymierzem i trójporozumieniem“. W tym samym atoli numerze czytamy że król angielski i król włoski przybędą na tegoroczne niemieckie manewry cesarskie. Nr. 88 z dnia 28 lipca donosi o poważnym zatrgu austriacko-serbskim. W tym samym numerze czytamy pod rubryką „Ostatnie wiadomości“:

„Skoro jednak Rosja, która jest gorącym przyjacielem Serbji wmsza się w tę sprawę i pośle Serbji pomoc, w takim razie **zmuszone** będą i Niemcy Austrii dopomódz. Rozpocznie się wtenczas owa straszna wojna europejska między Austrią, Niemcami i Włochami z jednej, a Rosją i Francją z drugiej strony. Anglja na razie trzyma się na uboczu, lecz ogólnie sądzi, że popierać będzie w razie wojny przymierze rosyjsko - francuskie. Cieżka więc nawałnica nadciągnęła nad Europą. Prośmy Boga, ażeby w przyszłości ludzkość przed strasznym spustoszeniem i wzajemnym mordowaniem nie stała się“

„Gazeta“ przynosi artykuł wstępny „Wojna austriacko-serbska“. Czytamy w tym numerze, że Papież zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa, aby zechciał Serbję oszczędzić i unikał wojny. W telegramach są alarmujące wieści, ale wyraża się nadzieję, że „diplomacji mocarstw uda się jeszcze teraz grożącej wojnie europejskiej zapobiedz“.

W nr. 90 z soboty 1. sierpnia zajmuje się „Gazeta“ w artykule wstępnym kwestją czy uda się zapobiedz wojnie europejskiej i wygłasza prorocze słowa:

„I aby tej zachłanności i chciwości zaborczej zadosyć uczynić, ma połać się krew milionów uczciwych, niczem niewinnych ludzi, mają pozostać wdowami i sierotami setki tysięcy niewiast i sierót. I wobec tego powołuje się gazeta owa („Gross Oesterreich“ Red.) jakby na szyderstwo — na palec Boży, która tą drogą mordu i zabójstwa Austrii iść wskazuje! Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy — a zarazem za pychą kroczy upadek. Jakżeż łatwo te przysłowia sprawdzić się mogą na Austrii i tych, którzy obecnie tak prą do wojny“.

Ostatnie wiadomości w tym samym numerze brzmią groźnie.

Numer następny „Gazety“ wyszedł na dzień 4 sierpnia. Na wstępie znajdujemy artykuł:

„Stan wojenny!“

Z Petersburga nadeszła wiadomość od ambasadora niemieckiego że w Rosji nakazana została ogólna mobilizacja wojsk i floty. Wobec tego cesarz Wilhelm ogłosił dla Niemiec stan wojenny.

W obwodzie rejencji Poznańskiej ogłoszono ostrzony stan wojenny. (stan oblężenia.)

W „ostatnich wiadomościach“ czytamy tłustym drukiem:

„Do broni!“

W sobotę o godzinie 5.15 podpisał cesarz rozkaz ogólnej mobilizacji.

Do broni powołano wszystkich zdrowych ludzi od 17 do 45 roku.

Wypowiedzenie wojny jeszcze nie nastąpiło!“

Pod tym telegramem znajduje się wiadomość, że Japonia następuje Rosji (!) na pięty. (!)

Nr. 92 z dnia 6 sierpnia. „Gazeta Olsztyńska“ jest już numerem wojennym. Przynosi odezwę komenderującego generała 20 korpusu armji i w niemieckim języku „Allerhöchsten Erlass“ Wilhelma. „Ostatnie nowiny wojenne“ donoszą o zajęciu Kalisza, Będzina i Częstochowy przez wojska niemieckie. Dowiadujemy się również o przytransportowaniu pierwszego jeńca wojennego do Olsztyna.

Wydawczyni „Gazety“ donosi o powołaniu redaktora „Gazety Olsztyńskiej“ p. Wł. Pieniężnego do

wojska i oświadcza, że „Gazeta“ będzie dalej wychodziła.

Dalsze numery „Gazety“ wykazują cenzurę wojskową. O najeździe Rosjan na Prusy Wschodnie nie ma wzmianki.

Nr. 96 „Gazety Olsztyńskiej“ z dnia 15 sierpnia podaje orędzie Ojca św. które wzywa wiernych do modłów, aby „Bóg litościwie jak najrychlej oddalił nieszczęsna pochodnię wojenną i wlał najwyższym kierownikom narodów myśl pokoju, nie utrapienia“.

W dalszych numerach swoich „Gazeta Olsztyńska“ ze względu na cenzurę wojskową zajmowała lojalne stanowisko. Dodać trzeba, że wówczas w szerokich kołach ludności naszej panowała pewna wiara w ostateczne zwycięstwo Niemców.

Nr. 98 „Gazety Olsztyńskiej“ z 20 sierpnia przynosi artykuł o zmianie (!) polityki niemieckiej wobec Polaków (!).

Nr. 100 z 25 sierpnia uwiadamia czytelników o śmierci Ojca św. Piusa X.

Następny numer „Gazety“ wyszedł dopiero na niedzielę 30 sierpnia.

W artykule wstępnym czytamy:

„Uciechy nie było końca, kiedy w środę rano powracający zbiedzy przynieśli nowinę, że Rosjanie zostali pobici, a 150 000 pojmano. Nie można było sprawdzić, czy to się zgadza, bo poczta i telegraf były zawarte.“

Aż tu nagle nad wieczorem galopem pędzi do Olsztyna ruska patrolka. Nazajutrz zajęli Rosjanie miasto i zagospodarowali je. Trzeba przyznać, że Rosjanie w Olsztynie, bo już w piątek po południu przyszło nasze dzielne wojsko i nas wyswobodziło. Kto był świadkiem tej bitwy, kto widział pola i ulice zasłane trupami, ten poznał całą groźbę wojny.

Prośmy Boga, aby nas nadal otaczał swoja piecza“.

Nr. 122 „Gazety Olsztyńskiej“ zawiera list redaktora p. Władysława Pieniężnego z pola walki. Redaktor donosi, że „mimo udziału w siedmiu bitwach, kilku dość krwawych i długich, Bóg wszechmogący utrzymał go dotąd przy życiu zdrowiu, za co Mu codziennie składa dzięki.“ Redaktor wzywa czytelników do popierania „Gazety Olsztyńskiej“.

Swój.

Krwawa rocznica.

A więc to już dziesięć lat temu! A wypadki tkwią tak świeżo w pamięci, jakoby to było wczoraj. — Jakby to było wczoraj, gdy wśród zbiegowiska całego miasta pojawił się na murach rozkaz ogólnej mobilizacji i pamiętny manifest sędziwego cesarza, Franciszka Józefa. „Do moich wiernych ludów!“

Nazywano tego monarchę „władzą pokoju“ i utrzymywało się w Europie przekonanie, że dopóki tam, w Wiedniu żyje stary cesarz, którego serce skrawiło się od tyłu tragedji osobistych, — wojna nie wybuchnie

Zrządzenie Opatrzności chciało inaczej. Franciszek Józef nie odszedł jeszcze do ojców, a wojna przecież wybuchła. I to on był tym, który — mniej-sza czy z własnej woli — dał do niej hasło. A w manifestie swoim, rzucającym rękawicę nieprzyjacielowi, pisał: „Wszystko zważyłem, wszystko przewidziałem!“ To były ciężkie słowa. Ten, kto je podsunął zgrzybiałemu starcowi w koronie, otwierał mu furtkę do ucieczki przed lękiem sumienia.

„Wszystko zważyłem, wszystko przewidziałem!“ Czy istotnie zważył Franciszek Józef, jaki dla jego państwa obrót wzięć może wojna? Czy przewidział jej wynik? Czy byłby wojnę wszczynął, gdyby wszystko, co zaszło, zważył i przewidział?

Jakaś fatalistyczna siła pchnęła Austro-Węgry na drogę hazardu i pewnym być można, iż siła ta znalazłaby sobie była ujście bez względu na decyzję Franciszka Józefa.

Wojna przyjszć musiała. Kto dał jej początek, to rzecz prawie podrzędna. W każdym razie mocarstwa które rzuciły się na siebie, nie mogły dłużej żyć obok siebie w spokoju, musiały załatwić wzajemne porachunki z sobą. Do tego parło wszystko od szeregu lat. Dyplomacja, jak mogła, łatała coraz większe, coraz liczniejsze dziury w wyświechtanym

plaszczu pokoju, aż ten plaszcz rozleciał się koniec końcem w strzępy.

Drżenie grozy wstrząsnęło narody, gdy Mars dobył krwawego miecza z pochwy. Rozpoczęła się rzeź, jakiej nie zapamiętały dzieje. Rozszalały potworne bitwy o frontach wielomilowych, przy udziale setek tysięcy, nieraz miliona i więcej wojsk po jednej i po drugiej stronie.

Kiedy czyta się obecnie statystykę strat w żywotach ludzkich, poniesionych przez państwa walczące w czasie ostatniej wojny, krew zastyga w żyłach. Szereg poległych opłotby całą kulę ziemską dokoła, a krew utoczona z pod serc tyłu, mogłaby zalewem swym wielkie miasto sprzątnąć z widowni.

Ale krew ta wsiąkała w ziemię. Czy bez śladu? Czy tyle ofiar poniosła ludzkość nadaremnie? Czy ta okropna wojna była niepotrzebna i nic w zamian nie przyniosła, co uważać możnaby za przeciwwagę jej okropności, za zdobycz cenną cywilizacji?

Trzeba jeszcze dłuższego czasu, by udało się sformułować na te pytania wyczerpującą odpowiedź. Jednak już i dzisiaj wiemy napewno, że ta straszna wojna wypłynęła z ukrytych źródeł konieczności dziejowej i że tyłu przekleństwa obarczona, przyniosła przecież posilne owoce. Zwalila stary porządek, zwalila posagi na glinianych nogach, zniósła uciemiężenie ludów. Ze zwałisk, które pozostała, wypłynął potężny strumień powszechnej demokracji i rozlał się po całym świecie.....

Zapewne, jeszcze ład nowy nie ugruntuwał się, jeszcze wśród ciężkich zmagani ludzkości szarpie się i lamie, lecz podwaliny położone, kości poległych bohaterów trwalszym od brył ciosu legły fundamentem, i jak cement nieskruszony ich po pioty.

Naród polski należy do najwięcej dotkniętych przejściami wojennymi. A jednak, choć tyle przeżyliśmy udręki, choć serce narodu opłakuje stratę tyłu najlepszych synów, nie zlorzeczmy strasznym dniom ognia i miecza, w tym omini bowiem przepętkły łańcuchy niewoli, a ten miecz wwrabiał nam wskrzeszenie. Okrył się chwala wiekopomną oręż polski, mestwo polskie zaświadczyło przed światem, że żywiśmy i do samoistnego życia powołani. Od rzuciła Polska okowy, a ludy nie miały odwagi odmówić jej praw do bytu, gwałtem i grabieżą ongi unicestwionych. Wojna wprowadziła nas napowrót jako wolnych pod wolną strzechę ojców — niechże błogosławioną będzie jej pamięć.

Gazeta Lwowska.

Minister Skrzyński o polskiej polityce zagranicznej.

(Wywiad „Echa Warszawskiego“.)

Moja polityka (rozpoczyna p. minister) nie może być inna, jak tylko ta, że Polska jest kluczem do problemu wschodniej Europy i problemu pokoju. Zagrożenie Polski — jest zagrożeniem Europy, Oczywiście, trudno wymagać, ażeby inne państwa myślały o nas i naszych interesach. Nie możemy tego wymagać nawet od naszych najserdeczniejszych sojuszników, jak Francja. Polska musi sama zwracać uwagę Europy na swe prawa, jakoteż podkreślać nieustannie swe walory, które wnoszą w całokształt polityki europejskiej i światowej. Tyczy się to szczególnie naszego stosunku do Anglii, która niestety nie może dotychczas przełamać pewnego rodzaju chłodu czy obojętności wobec nas.

Polityka Polski w tym wypadku powinna m. i. polegać mojem zdaniem na usilnem staraniu przekonania Anglii o naszej roli w tymże całokształcie zagadnień politycznych.

— Jak wiadomo, jednym z naczelnych zagadnień chwili obecnej jest sprawa paktu gwarancyjnego między poszczególnymi państwami. Jak się przedstawia w dotychczasowych rokowaniach kwestja bezpieczeństwa Polski?

— Ta rzecz jest dopiero w piirwszej fazie. Dzisiaj nie można jeszcze w pełni zdać sobie sprawy z tego, w jakim kierunku rozwinię się inicjatywa poszczególnych państw. Nie uprzedmiotwiono sobie dotychczas, czy to ma być pakt na Europę, czy też ścięsić geograficznie do problemu zabezpieczenia Europy. Kontynent europejski był bowiem tem zapalem ogniskiem, które w 1914 roku zamieniło się w

pożar wojenny i kontynent ten należało-by przede wszystkim uzdrowić. Jeśli idzie o Polskę, to jest ona za pacyfikacją ośrołną, jednakże musimy bardzo pilnie baczyć, ażebyśmy w tym wypadku nie byli pokrzywdzeni, t. zn. na terenie praktycznym możemy tylko iść tak daleko, jak ogół państw europejskich, a przede wszystkim państwa nas otaczające. Cała ta teoria jest gruntem, po którym należy stąpać z niezwykłą ostrożnością. Na jesieniem Zgromadzeniu Ligi Narodów Polska musi dobitnie zaznaczyć swą pokojowość podkreślając zarazem, że jednakże dwa sąsiadujące z nami państwa t. j. Rosja i Niemcy nie są przejęte ideami Ligi, co czyni rolę Polski b. trudną.

— Jak p. minister zapatruje się na nasz stosunek do Rosji i Niemiec?

— Będzie to takim, jakim będzie stosunek Rosji i Niemiec do nas. Pragniemy z obu państwami zawrzeć jaknajbardziej przyjazne stosunki, nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i gospodarczej. Codzienne życie wskazuje na wiele korzyści obopólnych w sprawach handlowych, tranzytowych itp. Z naszej strony pragniemy życiu pójść naprzeciw.

Pozatem stosunek ten zależeć będzie od stosunku tych państw do istniejących traktatów i Ligi Narodów. Jeśli Rosja i Niemcy przejmą się ideami Ligi, jeśli zaprzestaną wszelkich knowań i intryg, jeśli uznają szczerze obecny stan, wynikiły z traktatów, to myślę, iż idea zgodnego, sąsiedzkiego współżycia rozwinie się w pełni.

— Jak p. minister zamierza poprowadzić rozbudowę stosunków polsko - czechosłowackich?

— Dotychczas czyniono wiele usiłowań w tym względzie. Niestety, nie wynaleziono jeszcze formuły która-by oba państwa zbliżyła do siebie. Ciągłe procesy terytorjalne przeszkadzały w nawiązaniu sąsiedzkich stosunków. Co się tyczy przyszłości, to Polska ma dobrą wolę i interes w tem, ażeby nawiązać dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, a zwłaszcza z tymi, z którymi, jak w tym wypadku z Czechosłowacją, walczyła wspólnie w obronie jednych i tych samych ideałów podczas wojny światowej. Rozbudowa obopólnych stosunków zależy od tego, z jakimi ideami przystąpi Czechosłowacja do rozmowy z Polską. Łączy nas wiele wspólnych interesów, zaś sprawy różniące nas winny być usunięte na drodze wytrwałej, konsekwentnej i celowej akcji dyplomatycznej obu państw. Praca ta nie mogła być dotychczas rozpoczęta. Mam jednakże nadzieję, że obecnie ruszy ona z miejsca.

— Jakie jest pańskie zdanie, panie ministrze, w sprawie naszych stosunków z państwami bałtyckimi?

— W mojej polityce leży, ażeby stosunek ten był jaknajlepszy i jaknajbliższy. Nie jest to sprawa, która się załatwia w ciągu krótkiego czasu. Idzie ona etapami. Pragnął-bym, ażeby państwa bałtyckie zdały sobie sprawę ze współpracy z Polską i jak cenną może być ta współpraca dla nich. Może ona być bardziej szczerą i opartą na trwałych podstawach, aniżeli z kim innym.

— Pragnął-bym usłyszeć zdanie p. ministra o stosunkach polsko - litewskich.

— Co do Kowna, to trzeba wyrazić nadzieję, że wejdzie ono do paktu Ligi, że zrozumie wreszcie, iż wszelkie zaprzeczanie istniejących traktatów i praw Polski z nich wynikających jest połączone z b. poważnymi niebezpieczeństwami i przynosi jeno niekorzyść dla samej Litwy. Zaś przyjazna współpraca z Polską jest najwłaściwszą drogą dla Kowna.

Kilka listów i dokumentów dotyczących „plebiscytu“ na Mazurach i Warmji.

Mamy garść listów, które publikujemy skróśliwszy niektóre drastyczne lub niefortunne zdania lub słowa. Redakcja.

Luźne uwagi dotyczące plebiscytu na Mazowszu pruskim.

Liczyć się trzeba z faktem, że przed wojną orpócz pisma „Mazura“ i wegetującego Banku Mazurskiego nie było na Mazurach nic. Nieliczne obywatelstwo polskie walczyło przeważnie z różnolitymi trudnościami i szykanami, a zrażone ciemnością ludu mazurskiego ogłupianego przez system pruski w pracy społecznej prawie udziału nie brało. Na Mazurach nie było inteligencji polskiej, nie było polskich lekarzy, adwokatów, nie było kupców polskich. „Mazur“ w trudnych warunkach paraliżował akcję germanizatorską, ale to było wszystko.

Redaktor „Mazura“ był przed wojną redaktorem, zecerem, kierownikiem Banku, ekspedjentem, zawiadowcą domu „Mazura“ itd. w jednej osobie, miał zecera do pomocy, pobierał bardzo niską pensję, tak że walczyć musiał z trudnościami materialnymi.

W takich warunkach mowy być nie mogło o pracy organizacyjnej i agitacyjnej na większą skalę. Pismo nie mogło zdobyć poważniejszej liczby czytelników. Na dobitkę, czytelnicy „Mazura“ narażeni byli na najrozmaitsze trudności, przykrości i szykany, a cała prasa hakatystyczna w polskim i niemieckim języku uderzała systematycznie i zaciekłe na niewygodny jej wysunięty posterunek polski. Inteligencja i mieszczaństwo mazurskie nie miało pisma polskiego w języku niemieckim potrzebnego celem odniemczania. Tym, którzy chcieli się do nas zbliżyć,

Mam też nadzieję, że Litwa wejdzie nareszcie na tę jedyną drogę.

— Kto będzie obecnie prowadził sprawy polskie na terenie Ligi Narodów?

— W dalszym ciągu ja.

— Czy należy się liczyć z blizkim wyjazdem pana ministra zagranicę?

— Chwilowo niema mowy o wyjeździe. Pragnął-bym bardzo wziąć osobiście udział w konferencji w Helsingforsie, o ile będzie to kolidowało z jesienią sesją Ligi Narodów. Uważam, iż punkt ciężkości polityki europejskiej przeniesie się w najbliższym czasie do Genewy. Sprawy paktu gwarancyjnego i traktatu o rozbrojeniu wymagać będą niezwykłej czujności.

— A sprawa Wilna?

— Jest ona jak wiadomo na porządku dziennym obrad Ligi Narodów. Sądzę, że będzie to raczej rzecz proceduralna. Nie mogę oczywiście dopuścić, ażeby dyskutowano nad tego rodzaju sprawami. Mam nadzieję, że mocarstwa uznają i zrozumieją stanowisko Polski w tej sprawie. Jest ona zresztą odbiciem całej naszej polityki, która, jak to już powyżej zaznaczyłem, musi być — aktywna.

Z konferencji londyńskiej.

Londyn. (A.W.) Komisja odszkodowań przybyła do Londynu i jutro zbiera się na pierwsze posiedzenie.

Londyn. (Vossische Zeitung.) Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że w czwartek przedpołudniem komisja odszkodowań zbierze się w gmachu brytyjskiego skarbu na pierwsze posiedzenie, na którym zajmie się opinią prawniczych rzeczoznawców Cecil-Hursta i Fromageota. Według francuskich i angielskich źródeł, Barthou polecił stałym prawniczym doradcem Komisji reparacyjnej, zbadanie opinii prawniczych rzeczoznawców konferencji londyńskiej, dla przekonania czy opinia ta nie ogranicza w jakiś niedozwolony sposób autorytetu komisji odszkodowań lub też czy go fałszywie nie interpretuje.

Według krążących pogłosek bowiem, Barthou i jego francuscy prawni pomocnicy, po dłuższej konferencji z Poincarem doszli do wniosku, że opinia rzeczoznawców Cecil - Hursta i Fromageota, w wielu punktach jest „niesłychanym naruszeniem“ autorytetu Komisji reparacyjnej.

Londyn. (Voss. Ztg.) Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji wywiała się gorąca dyskusja na temat zadań komisji reparacyjnej. Herriot był zdania, że, jeżeli komisja reparacyjna nie będzie w możności powzięcia jednolitej decyzji co do uchybień niemieckich zobowiązań i zastosowania sankcji, należy powołać komisję, złożoną z 5-ciu sędziów rozjemczych, członków hagskiego trybunału lub też przewodniczących tegoż. Seydoux zaś i inni francuscy prawnicy utrzymywali, że sędziowie rozjemczy winni być powołani z członków komisji reparacyjnej, gdyż inaczej autorytet komisji reparacyjnej będzie zagrożony.

Londyn. (Voss. Ztg.) Dziś o godz. 4-tej popołudniu zebrała się komisja 7-miu, która obradowała nad pośredniczym projektem dla pierwszej komisji w kwestii militarnego oswoobodzenia Ruhry. Następnego posiedzenia jeszcze nie naznaczono, to też jakiegoś pewnego terminu zaproszenia niemieckiej delegacji tymczasem oznaczyć nie można.

nie mogliśmy dać dostatecznego poparcia ani moralnego ani materialnego.

Ruch agitacyjny na większą skalę odbywał się u nas podczas wyborów do parlamentu niemieckiego. Nie było atoli dostatecznego poparcia finansowego, nie było mówców ludowych znających psychę i gadkę Mazurów, dlatego wynik był niekorzystny. Podczas wyborów okazywała się wybitnie nieświadomość i ciemnota polityczna szerokich mas ludu mazurskiego, który stawał zawsze po stronie swych własnych wrogów, wyzykiwaczy i gnębicieli, a oszołomiony i obalamucony przez czece obietanki, przez wódkę, piwo i cygara, głos ciemiężycielom swym oddawał. Miejscowi polityczni działacze niemieccy, znając duszę ludu mazurskiego, uczynili z niego narzędzie do swoich celów i zamiarów i to narzędzie pewne i niezawodne. Zorganizowali ścisłą kontrolę nad poszczególnymi powiatami, miastami a wreszcie i wioskami i wszelką myśl polską w najróżniejszy sposób w zarodku tłumili. Germanizację uprawiał rząd w porozumieniu z kościołem ewangelickim w sposób wyrafinowany, podstępny ale skuteczny. Jasny pogład na ohydny pracę renegatów i hakatystów na Mazurach daje broszura superintendenta Hensela z Jańsborka „Die Evangelischen Masuren“ przez nas niestety mało znana i za mało dyplomatycznie i agitacyjnie w czasie plebiscytu wyzyskana. Wojna przerwała wszelką pracę uświadamiającą na Mazurach. Pozostawiono Mazury swojemu losowi.

Inaczej pracowali Niemcy. „Pruski Przyjaciel Ludu“ wychodził przez cały czas wojny podniecając patriotyzm pruski w ludzie. Wychodził również kalendarz polski pod redakcją pastora Hensela z pięknymi ilustracjami i treścią wysławiającą tryumfy niemieckie.

Germanizacja wśród Mazurów, planowa i systematyczna, ani na chwilę przerwana nie została.

Po wojnie, w trudnych warunkach zaczął na nowo wegetować „Mazur“ na którego rzuciła się

Paryż. (A.W.) Sekretarz stanu Hughes udzielił interwiewu „Petit Parisien“ w którym powiedział: jestem optymistą, gdyż muszę być optymistą. Pięć lat już upływa jak rozpoczęliśmy starania o usunięcie trudności powojennych. Co się stanie, jeśli konferencja londyńska się nie uda? Jakże zamieszanie wówczas powstanie? Lepiej o tem nie myśleć. Projekt Davesa jest rozstrzygnięciem, które najłatwiej pogodzić można z rozumem i sprawiedliwością i które najłatwiej da się przeprowadzić w praktyce. Najczelny postulat jest wprowadzenie w życie projektu Davesa. Inne kwestje dadzą się potem załatwić lecz gdy plan Davesa się nie uda, nastąpi chaos.

Berlin. (A.W.) Dzienniki donoszą, że we wrześniu porty francuskie otwarte zostaną także dla statków niemieckich, zarówno na wybrzeżach Francji jak w kolonjach.

Berlin. Z Paryża nadchodzą szczegóły o treści projektu prawnego w sprawie obligacji przemysłu niemieckiego, opracowanego przez rząd Rzeszy a przesłanego komisji reparacyjnej. Wedle tego projektu wszystkie niemieckie firmy przemysłowe, które posiadają ponad 50 000 mk. ponoszą ciężary wspólnych obligacji. Wielki przemysł obciążony jest na 20 proc. swego majątku, fabryki maszyn i zakłady elektryczne na 17 proc., fabryki chemiczne na 8 proc. a przemysł tekstylny na 7 proc. Obligacje będą wydawane przez nowy bank, tak zw. Bank dla niemieckich obligacji przemysłowych.

Rada Nadzorcza tego banku składać się będzie z czterech przedstawicieli zagranicy, trzech członków komisji reparacyjnej oraz siedmiu przedstawicieli niemieckich, w czem czterech ze strony rządu Rzeszy. Owa Rada nadzorcza złożona z 14 członków wybiera swego prezesa większością 10 głosów. Oprócz tego komisja reparacyjna przy banku specjalnego komisarza na przeciąg lat 5-ciu. Za wszystkie obligacje proc. i amatoryzacje przyjmuje gwarancje rząd Rzeszy. W razie zwłoki spłat obligacyjnych komisarz jest upoważniony po miesiącu ściągnąć brakujące do spłat sumy z opłat podatkowych Rzeszy.

Na przeciąg lat pięciu będzie również wybrany komisarz rozjemczy przez wspólne porozumienie rządu Rzeszy i Komisji reparacyjnej. W razie braku porozumienia wybierze sędziego rozjemczego trybunał rozjemczy w Hadze.

Wspomniany wyżej komisarz ma upoważnienie czuwania nad czynnością banku i posiada prawo sprzedaży obligacji aż do 50 proc. ich zapasu.

(Odnosnie do powyższej wiadomości wyjaśniamy Czytelnikom naszym, że na podstawie realizacji przytoczonego projektu będą Niemcy spłacać swoje zobowiązania pieniężne na rzecz Francji i koalicji. Projekt ten opracował rząd niemiecki w związku z orzeczeniem rzeczoznawców. — Przep. Red.)

Przegląd polityczny.

Polska.

Sejm polski.

Warszawa. (A.W.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu P. P. S. i N. P. R. odczytały Interpelację w sprawie wprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy. Potem zabrał głos premier Grabski, który oświadczył, iż rozporządzenie ministra pracy, dopuszczając 10 godz. dzieł pracy w hutnictwie tylko na Górnym Śląsku

wściekle cała prasa niemiecka. Redaktor zpensja 400 mk. na miesiąc objął po porozumieniu się w Poznaniu kierownictwo pisma. Stało się to już po wyborach do parlamentu niemieckiego, z których Mazury konserwatywne wyszły czerwone jak krew.

Fakt ten jasno ilustruje nieświadomość polityczną tutejszej ludności. Moc, potęga i wpływ konserwatystów znikły, a lud poszedł za temi, którzy moc potęgę i wpływ uzyskali. Wszczepiony duch prusacki ujawnił się jednak w czerwonych Mazurach, „Sol datenrat“ mazurskich i różnych innych organizacjach socjalistycznych, które wszelki ruch polski na Mazurach brutalnie tłumili i zwalczały. Faktem jest, iż Soldatenrat Szczywieński miał zamiar aresztowania redaktora Jarosyka oraz różnych innych wybitniejszych Polaków. Rząd socjalistyczny występował przeciwko ruchowi polskiemu na Mazurach nawet ostrzej, aniżeli rząd cesarski. Pana Jarosyka aresztowano na ulicy za rozmowę z eskortowanym przez grenszuc Gotliebem Linką z Wawroch. Zawieszono „Mazura“ na cztery tygodnie, Żonę redaktora i współpracownika ekspedycji p. Retzlaffa aresztowano w Nowych Jerutach i osadzono na 24 godzin w więzieniu w Szczytnie. Później aresztował grenszuc ponownie redaktora skutkiem denuncjacji dwóch księży ewangelickich, Hensela i Skowronka. Sad wojenny w Olsztynie dla braku dowodów uwolnił redaktora po 4 tygodniowej kaźni więziennej od winy i kary.

Wiadomość o zamierzonym na Mazurach plebiscycie rozbudziła czujność kół niemieckich na Mazurach. Dotychczasową organizację kontrolującą i śpięgującą ruch polski rozszerzono i wydoskonalono. Podstępnie i chytrze za pomocą obietanek i groźb zbierano podpisy w miastach i wioskach, a z podpisanych utworzono oszukańczo olbrzymią organizację Masurenbundu i Heimatdienstu. Renegaci rektorzy, księża i urzędnicy objęli kierownictwo poszczególnych grup zorganizowanych, a mając olbrzymi aparat finansowy, prasowy i agitacyjny do dyspozycji,

i tylko na okres 6 miesięczny nie zmienia zasadniczo stanowiska rządu, polegającego na tem, aby utrzymać w Polsce w całości zdobycze socjalne warstw pracujących. O ileby w Niemczech przywrócono 8 godzinny dzień pracy, to u nas przedłużenie to natychmiast zostanie cofnięte, nawet o rozszerzeniu tego przedłużenia na resztę państwa niema mowy. Polska będzie nadal stała na straży zdobycy socjalnych robotników a przeciwko naruszeniu ich przez Niemcy jeszcze raz na terenie Ligi Narodów zaprotestujemy. Poseł Barlicki zgłasza wniosek o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem rządu. Wniosek odrzucono. Następnie Marszałek oświadcza, że o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów piśmiennie. Zostanie ono ustalone mniej więcej w połowie października przez konwent seniorów, który będzie zwołany na początku tegoż miesiąca.

Prejmer francuski Herriot o Polsce.

P. Herriot wystosował na ręce p. Stefana Krzywoszewskiego, red. „Świata“, który wydał specjalny numer, poświęcony Francji z okazji 10 lecia wojny światowej, list, w którym w następujący sposób daje wyraz swym sympatjom dla Polski:

„Mam przyjemność przesłać czytelnikom „Świata“ w imieniu Francji serdeczne życzenia szczęścia dla narodu polskiego. Siłą tradycji, a równocześnie spontanicznym odruchem, Francja szła ręką w rękę z Polską poprzez ciężkie okresy jej historii. Niezmienna w uczucia swej sympatii, Francja zachowuje jej całkowicie dia narodu dzielnego i rycerskiego, który odzyskał swą narodową jedność.

Ojczyzna polska, wskrzeszona przez traktaty, pozostające pod opieką Ligi Narodów i oparta o pokojowe przymierza, wypełni swe posłannictwo. Francja jej w tem będzie służyła pomocą.

Niemcy.

Plany Prusaków.

Królewiec. (PAT.) Nacjonalistyczna „Ostpreussische Ztg.“ zastanawiając się nad zagadnieniami rolnictwa, pisze: „Zadaniem rolnictwa niemieckiego jest, ażeby wychować pokolenie, któreby mogło zabrać Wschodnie Ziemie niemieckie, przypadłe na zasadzie Traktatu wersalskiego Polsce. W odebranych od Polski ziemiach w dzisiejszych województwach Poznańskim, Pomorskiem i Śląskiem naród niemiecki powinien wszcząć energiczną akcję kolonizacyjną, ażeby na przyszłość zabezpieczyć Rzeszę przed napływem obcych elementów.“

KRONIKA.

Olsztyn, 2 lipca 1924

Kalendarz na niedzielę: Znal. św. Szczep.
Wschód słońca o godz. 4,24; zachód o g. 7,47.
Kalendarz na poniedziałek: Dominika wyzn.
Wschód słońca o godz. 4,25; zachód o g. 7,45

— r. **Kłamstwo p. Eichlera.** Redaktor p. Eichler znowu się izblamował. Pisze w nr. 179 „All. Zeitung“, że Wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej p. Ripa **każe** „Gazecie Olsztyńskiej“ powtarzać fantazyjnie okraszone wiadomości socjaldemokratycznej „Königsberger Volkszeitung“ o rzekomych militarnych przygotowaniach wschodniopruskich kół pracowniczych w tłumaczeniu polskiem z podaniem źró-

rozpoczęli z wczesną pracą na wielką skalę. Tej fałdazie germańskiej przeciwstawić mogliśmy jedynie z brakiem papieru walczącego, na starej, ledwo dyszącej maszynie drukowanego „Mazura“ i organizację „Rad Ludowych rokujących mianowicie w pow. szczywieńskim pewne nadzieje.

Niemcy postanowili terorem zgnieść Rady Ludowe. Przyszło do znanego pogromu w Szczytnie, Gwałtem rozbito zebranie Rady Ludowej, krew się obficie polała, skonfiskowano listę członków Rad Ludowych, rozesłano takową poszczególnym kierownikom Masurenbundów i Heimatvereinów, którzy piętnowali członków jako „zdrajców“ a nawet groźbami zmuszali ich do występowania, lub „oczyszczenia“ się w „Kreisblattach“.

Czytelników „Mazura“ prześladowano. Mazurów którzy byli w Paryżu aresztowano. Powstał popłoch na całych Mazurach. Nastąpiła cisza. Oczekiwano Komisji Koalicyjnej jak zbawiciela. Niemcy, znając Mazurów powiedzieli sobie: „Ten zwycięży, który będzie miał po swojej stronie moc i wpływ“. Wkrótce dowiedziano się o nikłej liczbie wojska koalicyjnego i o pozostaniu na Mazurach zorganizowanej przez znanego wroga polskości prezesa rejencji v. Oppena „Sicherheitspolizei“. Urzędnicy i nauczyciele pozostali na swoich stanowiskach. Niemcy powiedzieli sobie słuszenie: „Mazury są nasze“. Pomimo tego pracowali i krzyżowali tak, jak gdyby niebezpieczeństwo było poważne i Mazury stracone. Zmobilizowali wszystkie siły, siecią śpiegowską otoczyli każdą wieś, każdy dom.

Gdy przybyła Komisja, byli gotowi. Słabość Komisji, słabość i niezaradność nasza dodała im nowego bodźca. Podnieśli straszny krzyk w prasie z powodu rzekomej krzywdy i niesprawiedliwości im wyrządzonej. Butnie wystąpił przy przyjęciu Komisji von Oppen. „Masurenbund“ wysłał do Komisji delegację. Worgitzki w przemowie oświadczył z cynizmem, że Polacy Najwyższą Radę w Paryżu oszukali, gdyż niema ludu polskiego ani na Mazurach ani na Warmii. C. d. n.

dla. Jest to wierutne kłamstwo. Wicekonsul p. Ripa na redaktora naszego pisma niema najmniejszego wpływu. Redaktor naszego pisma postępuje sobie zupełnie samodzielnie, o tem wie nawet p. Worgitzki i p. Marks, jedynie tylko p. Eichler się w tych sprawach nie orientuje. Może p. Eichler jesj redaktorem który pisze tylko to, **co mu każą**. Wątpimy bowiem, ażeby p. Eichler miał zdolności do pracy samodzielnej. Kto obserwuje „Gazetę“, ten wie, że redaktor w tej chwili zabiera głos w poszczególnych kwestjach i na rozkazy i instrukcje nie czeka.

To co „Gazeta Olsztyńska“ pisze, za to odpowiada redaktor pisma naszego. Odpowiadać nie może jednak za to, co piszą gazety zagraniczne lub co podaje „Ajencja Wschodnia“ do prasy polskiej w Polsce.

— **Nie zamydłajcie ludowi oczu!** „Allensteiner Ztg.“ zamieściła w numerze 178 artykuł pod nagłówkiem „Denkt daran!“, który z prawdą się nie zgadza. Wszelką winę zwała na Rosję i Francję. A z całej przyczyny stawiała Austria 25 lipca 1914 tak ostre ultimatum, o którym doskonale wiadano, że Serbia przyjął go nie może? Zamilcza artykuł o radości wielkiej w Niemczech w niedzielę 26. VII. z powodu, że wojna wybuchła.

Wojsko już 29 lipca wysłano do Dajtk. W wieczór tego samego dnia aresztowano mnie przy hall lotniczej w drodze z Olsztyna do Gietrzwałdu i o mało nie zastrzelono. Pewną kobietę która wieczorem udała się z Dajtk do Ubstychu, aresztowano także i trzymano w areszcie do następnego dnia.

Nocami musieli kolejarze przy kolejach stać na posterunkach.

31 lipca ogłoszono stan oblężenia i zwołano rezerwy do wojska. Wojsko objęło straż nad torem kolejowym a czwone „blaty“ wywieszono aż wieczorem 1 sierpnia. Badacz.

— Prezes Ojców Franciszkanów Ojciec Placidus opuścił miasto nasze i udał się na Górny Śląsk, dokąd został przesiedlony. Ojciec Placidus okazywał prawie przy każdej sposobności niechęć do polaków, pomimo iż z czysto polskich rodziców pochodził. Ojciec jego nazywa się Szczygieł. Nie chcemy o tem więcej pisać, bo przykra to sprawa.

Z Mazur.

* **Ostróda.** Ostatni targ na bydło i konie był pomimo zniż dosyć dobrze obesłany, przedewszystkiem spędzono dużo bydła. Za dobre krowy mleczne osiągnięto ceny do 200 mk., za krowy średnie 150—180 mk. Za bydło na rzeź płacili handlarze ceny przedwojenne. Na końskim targowisku handel był ożywojny. Za konie robocze płacono 150—200 mk., za konie luksusowe do 500 mk.

* **Ejtkuby.** Transporty koni litewskich przeprowadzono już dotąd przez granicę. Konie są małe i wytrwale (tzw. kuntry) i przeznaczone dla kopalni w Holandji, Belgji, Danji i Anglii. W miesiącu lipcu przeprowadzono około 400 sztuk.

* **Elk.** Ciężkie nieszczęście automobilowe wydarzyło się niedaleko Orzesza. Kilku panów jechało autem firmy Rosenbaum i Gnass z Orzesza do Elku. Gnass odjechał szofera i pomimo że nie ma pozwolenia na prowadzenie samochodu jechał sam w ostrym tempie. W pobliżu Wierzbiny stracił ster nad wozem i wjechał przez rów w las gdzie wóz zderył się o drzewa. Gnass, szofer i niejaki Rokitta odnieśli ciężkie pokaleczenia. Pewien porucznik mniej został poraniony.

* **Wystrzał.** Z mleczarni lutejskiej wysłana została paniąka do Banku rzeczy celem odzbrania 1500 mk. Wychodząc z Banku napadł ją jakiś nieznajomy człowiek, zabrał torbę z pieniędzami i zginął.

* **Pietrzwałd.** (Pow. Ostródzki.) Zastrzelił się 68 letni robotnik Markgraf zjadł Samobójstwo popełnił ze strachu przed karą którą czekała go za gwałt popełniony na dzieciach.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Przed kilku miesiącami pisaliśmy o włamywaczu, który ma tytuł von i jest synem byłego ministra ceremonji byłego cesarza Wilhelma, von Keudela. Utytulowany ten włamywacz z dobrą bandą między innymi okradł dziedziczny zamek swojego ojca w Schwedda b. Eschwege. Przy tej kradzieży wpadły w ręce złodzieja 4 perskie dywany o niezwykłej wartości. Kradzież ta się wydała i von Keudela wsadzono do więzienia śledczego, a 13 go sierpnia ma być prowadzona sprawa sądowa za okradzenie zamku w Schwedda i za inne sprawy. Charakterystyczne w tej sprawie jest, że von Keudel pośrednio okradł samego siebie, bo przez ten czas, co siedział w więzieniu, ojciec jego zmarł, a zamek rodzinny von Keudela dziedziczył syn najstarszy, t. j. włamywacz z Keudela okradł więc samego.

Zdania i myśli.

Doktryner, jest to człowiek, który chce skazać prawdę na bezpłodność, bo chce uwolnić nas od wszelkiej pracy. Skoro czujemy się szczęśliwi i dumni z osiągnięcia jakiej prawdy, doktryna zaraz przychodzi nam mówić: nie macie potrzeby pracować więcej, zdobyliście już wszystko, przy świetle tego jednego promyka możecie iść do końca świata; pozostaje wam tylko cieszyć się skarbem, utrzymać nabytek i umieć go urządzić: cała rzecz jest już w ręku, chodzi tylko o wydoskonalenie szczegółów, specjalności Doktryna podaje formuły. Wszelka zaś prawda nowa wymaga po człowieku nowego podniesienia się do niej, wszelka prawda nowa, to jest wszelka cząstka życia nowego, wzywa człowieka do ofiary z cząstki życia daw-

nego. Nie można podnieść się wyżej, nie opuściwszy szczebla niższego, albo nie będąc gwałtem z niego wyrwanym. Wszystko, co zwiastuje przyszłość, odrywa nas od przeszłości, i dlatego każda prawda nie żyje i nie utrzymuje się inaczej, jak tylko pracą, która także jest bolem, cierpieniem. Adam Mickiewicz. Literatura słowiańska.

Rozmaitości.

„Błękitni rycerze.“

Sensację dnia stanowi w Paryżu wiadomość o utworzeniu się tamże tajnego klubu pod nazwą „Błękitni rycerze“. Celem tego klubu nie jest polityka bieżąca, ani chęć wskrzeszenia tradycji średniowiecznych, ponieważ założył on sobie jako jedyny cel: wskrzeszenie dawnej elegancji, jaką odznaczali się mężczyźni we Francji, a jaka zginąć miała w zupełności.

Członkowie powyższego klubu wychodzą z założenia, że Francja, a specjalnie Paryż, był ongi siedzibą nie tylko najbardziej eleganckich kobiet, ale także mężczyzn. Obecnie zaś zaniedbanie w ubiorze u mężczyzn w Paryżu doszło do maksimum.

Jak zamierzają walczyć „Błękitni rycerze“ z tem złem — na razie jest ich tajemnica. Wiadomo tylko, że będą odgrywali rolę pewnego rodzaju tajnych policjantów, karcących zaniedbania w ubiorze mężczyzn i dlatego nazwiska ich są ukryte.

Znaczą rolę w ich działalności odgrywać ma propaganda za pomocą dzienników prowadzona, względnie, udzielanie publicznych nagan za pomocą druku tym członkom wyższych i najwyższych sfer społecznych, którzy dopuszczają się „karygodnego“ zaniedbania w swym stroju, jak np. pojawienie się w ubraniu marynarkowym w łóży podczas przedstawienia w Operze, gdy panie mają na sobie toalety wieczorne itp.

Przedewszystkiem zaś mają wejść „Błękitni rycerze“ w ścisły kontakt z wielkimi klubami paryskimi i dokonywać ścisłej cenzury nad sposobem ubierania się mężczyzn do nich należących.

O drogocennych kamieniach i ich wartości.

Do najdrogocenniejszych kamieni świata zaliczają się: Djament, rubin, szafir, szmaragd, beryl, akwamaryn, chryzoberl, chryzolit, topaz, cyrkon, liacent, granat (wschodni i czeski) turmalin, ametyst i opal.

Do półdrogocennych kamieni: Cchalcedon, agat, onyks, heliotrop, kamień lazuruowy, turkus, jaspis, adular, aksynis, labrador, bursztyn, kryształ górny topaz zadymiony, itd.

Brylant zalicza się do najdrogocenniejszych kamieni 2 klasy.

Z djamentów na szczególną uwagę szlachetności, popularności i drogocенności zasługuje 11 gatunków: Wielki Mogol, Orłów, Regent, Djament florencki, Sancy, Gwiazda Południa, Gwiazda Północy, Szach, Kohinoor, Djament indyjski (postaci płyty), Pasza Egiptu.

Jeden karat djamentu szlifowanego kosztował przed kilkunastu laty 250 franków (1 karat równa się 0,205 gramów). — Najcięższy djament dotychczas wynalezony z kopalni Fagerfonstein (Afryka Południowa) waży (dokładnie) 971 kar. Jest to djament barwy niebieskawo-białej.

Najwięcej kosztowniejszych kamieni pochodzi z Indji Wschod. i Brazylii. Sztuka szlifowania drogocennych kamieni została wynaleziona w 1456 r. przez Ludwika z Berquen, który jest ojcem wynalazca tychże klejnotów.

Co do handlu to obecnie wiele utracił na dawem znaczeniu. Obecnie głównymi rynkami handlu są: Londyn, Paryż, Amsterdam, Moskwa, Kalkuta, Kapstadt, Rio de Janeiro, Newyork, Sydney, Berlin i Hanau. — Szlifowanie kwitnie zwłaszcza w Amsterdamie na szeroką skalę.

Masowy morderca z przed 150 lat.

Dwaj najwięksi zbrodniarze współcześni, Harman z Hamburga i Zboński z Grodna mają godnego siebie antenatę, który pod względem ilości zamordowanych osiągnął bodaj czy nie światowy rekord. Jest nim niejaki Gravenkamp, który żył przed 150 laty przed Monasterem jako zamożny i pobożny gospodarz. Oboje z żoną cieszyli się wielkim poważaniem, a także uchodzili za wielkich filantropów ponieważ bardzo chętnie gościli u siebie przejeżdżnych i pielgrzymów. Naturalnie wydało się potem, że ci to pod ich gościnny dach chroniący się podrywali pod ciosami ich zbójckich siekier. Wybierali oni sobie na ofiary tylko mających podróżnych i jest niewytłomaczona zagadką, jak oni mogli przez dziesięć przeszło lat uprawiać to zbójckie rzemiosło, mając w swoim domu bierzą służbę, która się niczego nie domyślała, i będąc na oku wszystkich sąsiadów, którzy im zazdrościli poważania i powodzenia.

Zbrodnie ich wyszły na jaw, gdy w rzece Ems wyłowiono dwie książki do nabożeństwa, które były własnością zaginionych w tej okolicy przed laty dwóch księży. W śledztwie Gravenkampowie przyznali się do kilkuset morderstw, tj. do tych, o których pamiętali, twierdząc, że popełnili ich zapewne drugie tyle, ale nie mogą ich sobie przypomnieć. Oboje skazani zostali na śmierć. Gdy książę, towarzyszący Gravenkampowi na miejsce stracenia, nalegał na niego, aby się przyznał, ilu ludzi uśmiercił, Gravenkamp powiedział: Spytaj się ksiądz najstarszego reżnika, ile ciał zarząnął w swym życiu — tylu ja ludzi zabiłem!

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Ein Lump, der seine Nationalität verleugnet.

Zu dem Aufsatz „Heimatrecht der Deutschen in Westpolen“

von Prof. Manfred Laubert geht der „Deutschen Rundschau in Polen“ folgende Zuschrift zu

Bydgoszcz, 23. Juli 1924
Paderewskiego 32, I.

An die Redaktion der „Deutschen Rundschau“
Bydgoszcz.

Auf die Nr. 167 der „Deutschen Rundschau“ vom 22. Juli 1924 von einer hiesigen Dame hingewiesen, habe ich Ihren Artikel über das „Heimatrecht der Deutschen in Westpolen“ durchgelesen und erlaube mir, auf verschiedene Unstimmigkeiten, ganz besonders betr. meiner Familie, hinzuweisen.

Der Verfasser des Artikels behauptet, daß eine Reihe von Familien zwischen dem Deutschtum und dem Polentum geschwankt hätte, und daß es daher eine deutsche und eine polnische Linie der Familie „Bychliński“ gibt. Daraus könnte man schließen, daß die Familie Bychliński früher deutsch gewesen und sich erst mit der Zeit unter dem Druck der früheren polnischen Gesetze polonisiert hätte.

Diese Ansicht ist ganz unzutreffend; als Beweis für die absolut polnische Abstammung der Familie Bychliński führe ich das Grabdenkmal des Albertus de Bychlin aus dem Geschlecht der „Szelię“, Vizkanzler des Polnischen Königreiches aus dem Jahre 1470, an. Das Denkmal ist wohl erhalten in der Kirche des königlichen Schlosses Wawel in Kraków noch heute zu sehen.

In Schlesien gibt es wohl eine deutsche Familie von Schelha, die gleichen Ursprungs ist, sie hat sich aber germanisiert und nicht umgekehrt.

Die deutsche Linie der Familie Bychliński ist jüngerer Ursprungs. Wenn es auch unverständlich ist, daß man seine Nationalität ändert, denn selbst Ihr großer Bismarck hat bekanntlich den großen Anspruch getan: „Ein Lump, der seine Nationalität verleugnet“, so ist die Germanisierung dieser Linie Bychliński auf zweierlei Gründe zurückzuführen. Erstens der Calvinistische Glaube, dem die ganze Familie Bychliński angehört hat, zweitens der deutsche Ursprung der Mutter des ersten deutschen Bychliński, des Generals der Infanterie Franz Bychliński, die eine Gräfin Rothenburg war.

Die gleichzeitig von dem Verfasser angeführten Familien v. Unruh und v. Seidlitz sind ganz gewiß deutschen Ursprungs; die Unruhs sind Anfang des 16. Jahrhunderts nach Polen eingewandert und haben sofort das polnische Indigenat bekommen als Unruh, ebenfalls bis vor kurzem der Calvinistischen Kirche angehörnd.

Nicht richtig ist die Ansicht des Verfassers über den Ursprung der Familien Sutter-Czapski und Gögendorf-Grabowski. Beide Familien sind unbedingt polnischen Ursprungs, und es gibt auch keine deutsche Linie dieses Namens.

Hochachtungsvoll

Witold Bychliński, Oberst der Reserve.

Wir veröffentlichen diesen Brief um verschiedene polenfeindliche Masuren, welche noch heute den polnischen Adelstitel führen, zum Verzicht auf diesen Titel zu zwingen. Wie kann man z. B. die Polen hassen und einen polnischen Adelstitel führen? Entweder oder. Ein Hakatist und Polenreifer kann sich doch nicht mit polnischen Adelsfedern schmücken. Er wird doch von den Polen verachtet. Und was sollen aufrichtige Deutsche von einem Individuum denken, welches die Polen haßt und trotzdem den polnischen Adelstitel behält?

Graf Derindur.

Auslandsstimmen zur polnischen Minderheitsgesetzgebung.

Das bekannte tschechische Organ „Prager Presse“, das nahe Beziehungen zum tschechoslowakischen Außenministerium unterhält, befaßt sich in dem Leitartikel „Polens neue Minderheitsgesetze“ in Nr. 203 mit den letzteren vorgenommenen gesetzgeberischen Maßnahmen der polnischen Regierung auf dem Gebiete des Minderheitenschutzes.

Wir führen die wichtigsten Abschnitte wörtlich an:

Die polnische Regierung, die dem Parlamente Ende Juni drei Vorlagen betreffend die nationalen Minderheiten der Ukrainer, Weißrussen und Litauer zur Verhandlung und Annahme vorlegte und in kurzer Zeit auch Gesetze betreffend die Regelung der Verhält-

nisse der deutschen und jüdischen Minderheit vorzulegen beabsichtigt, tritt durch diese Gesetze an jene Aufgabe heran, die ihr einerseits die internationalen Verpflichtungen, andererseits die inneren Verhältnisse auferlegen. Es ist dies eine keineswegs leichte Aufgabe, nicht nur deshalb, weil die Minderheiten in Polen etwa ein Drittel der Bevölkerung ausmachen, sondern vor allem aus dem Grunde, weil sie kein homogenes Element darstellen, ein ungleiches kulturelles Niveau aufweisen, eine verschiedenartige territoriale Lage einnehmen und weil ihnen gegenüber keine identische Rechtslage besteht. Es handelt sich vor allem um die ukrainische Minderheit, die ungefähr 5 000 000 (4 800 000) Seelen zählt. Die restliche ukrainische Bevölkerung in der Zahl von anderthalb Millionen in Wolhynien gewannen die Polen durch ein Gebiet, das früher zu Rußland gehörte. Weiter gibt es neben den Weißrussen und Litauern eine deutsche Minderheit in drei verschiedenen Kategorien: die obererschlesischen Deutschen, denen gegenüber Polen durch einen speziellen mit Deutschland abgeschlossenen Vertrag gebunden ist, die auf dem ehemaligen Gebiete des Reiches wohnenden Deutschen, auf die sich der internationale Minderheitenschutz bezieht und schließlich Deutsche aus dem österreichischen oder russischen Okkupationsgebiet, auf welche sich dieser Schutz zum Teile nicht bezieht. Ferner gibt es in Polen eine zwei Millionen zählende jüdische Minorität, die dort nicht nur eine rein religiöse Gruppe, sondern eine nationale, ja sogar sprachliche Minderheit darstellt und sich auf einen besonderen Teil des Vertrages über den Schutz der Minderheiten in Polen (Abschnitt 10 und 11) berufen kann.

Wir wollen uns auf die Untersuchung beschränken, inwieweit Polen durch die erwähnten drei Gesetze seinen internationalen Verpflichtungen Genüge leistet und inwieweit es durch sie in die innerpolitischen Verhältnisse eingreift.

Das Gesetz über die Staats- und Amtssprache bei den Staatsbehörden und den Selbstverwaltungskörpern setzt ebenso wie die Verfassung die polnische Sprache als Amtssprache fest. Den Angehörigen der ukrainischen Minderheiten aus den Wojewodschaften Lwow, Stanislawow, Oberschlesien, Wolhynien und Polesien wird jedoch die Entgegennahme von schriftlichen und mündlichen Eingaben bei den staatlichen Behörden erster und zweiter Instanz sowie bei den Selbstverwaltungskörpern in ukrainischer Sprache zugesichert. Die Erledigung der betreffenden Eingaben erfolgt in den drei ostgalizischen Wojewodschaften doppel-sprachig (polnisch und ukrainisch) in den beiden übrigen nur dann, wenn darum angefragt wurde. Die Gemeinden antworten in der Sprache der Eingabe. Städte mit besonderen Statuts (Lwow) nur dann, wenn der Gemeinderat dies beschließt.

Dieselben sprachlichen Rechte werden den Weißrussen in dem Bereiche der Wojewodschaften Polesien, Nowogrod, Wilno und den Bezirken von Grodno und Wolkowysk zuerkannt sowie den Litauern in den Bezirken von Wilno und Swięciany. Diese Bestimmungen, die sich im ganzen im Rahmen der Bestimmungen der Verträge über den Minderheitenschutz bewegen und soweit es sich um die Erledigung von Eingaben handelt, der bisherigen Praxis folgen, beziehen sich nicht auf Post, Eisenbahn und das Heer.

Analog ist durch ein zweites Gesetz für die Ukrainer, Weißrussen und Litauer der Gebrauch der Muttersprache beim Gericht sowie bei den Notariaten geregelt. Die Angehörigen der genannten drei Minderheiten haben das Recht, Eingaben bei diesen Ämtern in ihrer Muttersprache einzureichen und es muß ihnen über ihr Verlangen auch die Erledigung in einer Uebersetzung gestellt werden und das auch von den Appellationsgerichten in Lwow, Lublin und Wilno. Durch die Bestimmungen dieser Gesetze ist den Anforderungen des Vertrages über die Minderheiten im allgemeinen Genüge getan. Die Sprachenfrage der Ukrainer, Weißrussen und Litauer ist durch diese beiden Gesetze ungefähr in der Weise gelöst wie die Sprachenfrage der Minderheiten in der Tschechoslowakei. Der Unterschied liegt nur darin, daß die „angemessene Möglichkeit“ des Gebrauchs der Muttersprache vor Gericht, von der der Vertrag spricht, bei uns prozentual (20 Prozent), in Polen dagegen territorial festgelegt ist.

Das dritte zur Regelung der Verhältnisse der drei Minderheiten betrifft das Schulwesen. Es statuiert vor allem das bereits in der Verfassung niedergelegte Recht auf die Errichtung von Privatschulen. Auf öffentliche Schulen haben Angehörige von Minderheiten nur in jenen Gemeinden Anspruch, welche 25 Prozent der betreffenden nationalen Minderheit zählen und nur dann, wenn Eltern von 40 Schülern desselben Schulsprengels die Errichtung einer solchen Schule fordern. Allein auch in solchen Schulen muß Polnisch sowie

Geschichte und Geographie in polnischer Sprache gelehrt werden.

Verlangen Eltern von weniger als 40, aber von mehr als 25 Schülern die Unterrichts-erteilung in der Sprache der Minderheit, wird, falls nicht die Eltern von mindestens 25 Kindern den Unterricht in polnischer Sprache verlangen, in der Schule zweisprachig, d. h. polnisch und in der Sprache der Minderheit unterrichtet. Lehrerbildungsanstalten können überhaupt nur zweisprachig sein. Den weiten Bestimmungen des Vertrages (Abschnitt 9) entsprechen auch diese Grundsätze im ganzen und großen.

„Baltische Presse“.

Die kulturelle Autonomie für die Deutschen Lettlands.

Den Minderheitenbeglückern in Berlin zum Studium empfohlen.

Die Kommission für öffentliches Recht im lettischen Parlament hat nunmehr in dritter Lesung den ersten Teil des deutschen Autonomiegesetzes angenommen.

Den Beratungen der Kommission lag das von der deutschen Fraktion eingereichte Projekt zugrunde. Dieses stellte nur ein Rahmengesetz dar, das durch eine Geschäftsordnung näher auszuführen gewesen wäre. Die Kommission hat es für richtig gehalten, die Einzelheiten selbst festzulegen. Der erste Teil, der jetzt fertig ist, handelt von der Organisation der deutschen Volksgemeinschaft in Lettland und umfaßt im Projekt der deutschen Fraktion sechs Paragraphen, in dem Kommissionsentwurf 26 Paragraphen. Der Paragraph 1 stellt den öffentlich-rechtlichen Charakter der das ganze Deutschtum umfassenden Volksgemeinschaft fest. Die folgenden Paragraphen enthalten Bestimmungen über den Nationalrat und die Bezirksräte, ihren Wahlmodus, ihre Rechte und Kompetenzen. Es sind zum Teil grundlegende Bestimmungen, die bereits dem zweiten Teile über „die Regelung der deutschen Bildungsangelegenheiten“ vorweggenommen sind, so z. B. daß die Organe der deutschen Volksgemeinschaft das Recht haben, deutsche Schulen (mit deutscher Prüfungssprache) aller Stufen zu eröffnen — ausdrücklich ist auch die deutsche Hochschule (das Herderinstitut) genannt — und daß andererseits alle deutschen Schulen in Lettland den Organen der deutschen Volksgemeinschaft unterstehen; ferner daß der Nationalrat und die Bezirksräte die Empfänger der vom Staate und den Kommunen für deutsche Bildungszwecke ausgeworfenen Mittel sind, daß der Umfang dieser Zahlungen bestimmter und gerechter festgelegt ist, als es bisher nach Gesetz und Praxis der Fall war. Gegen die Beschlüsse des Nationalrates und der Bezirksräte kann vom Innenminister bezw. den Kreis-chefs auf gerichtlichem Wege Klage erhoben werden. Das neue in den Oststaaten entstehende Recht wird um einen großen Schritt weiter sein, wenn diese Bestimmungen vom Landtag angenommen werden.

Eine polnisch-dänische Feier in Polen.

Neulich hat Posen wieder einen dänischen Tag gehabt und zwar bei Gelegenheit der feierlichen Verleihung des Polonia Restituta-Ordens an Fr. Ingeborg Stemann, der geschätzten dänischen Rektorin der skandinavischen Sprachen an der Universität Posen.

Die Feier fand im Rezeptionsaal des Wojewodschaftspalastes statt, in dem sich um 6 Uhr abends zahlreiche Repräsentanten der Universität, des polnisch-dänischen Vereins, sowie der akademischen Jugend eingefunden hatten. Wojewode Bniński eröffnete die feierliche Zeremonie durch eine Ansprache, in der er die Verdienste der dekorierten dänischen Gelehrten um die Anknüpfung und Stärkung von Banden intimer Freundschaft zwischen den beiden Ländern hervorhob, unter anderem ihre Arbeit während des Krieges zugunsten der in Dänemark internierten Polen und ihre kulturelle Wirksamkeit. Fr. Stemann dankte, sichtlich gerührt, in tadellosem fließendem polnisch, worauf im Namen der Universität Prof. Kleczkowski ihre wissenschaftliche Tätigkeit an der Posener Universität in herzlichen Worten würdigte. Redakteur Powidzki, der Präsident des polnisch-dänischen Vereins, rühmte die gesellschaftlichen Eigenschaften und Erfolge der Gefeierten. Zum Schluß der Feierlichkeit wurde dem König Christian X. ein herzliches Hoch dargebracht.

„Baltische Presse“.